OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 10-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 190

Kompromitujący łobuz

udaje w Ameryce kandydata na polskiego króla. Łatwowierni amerykanie dają się wziąć na kawał „Jego Królewskiej Mości“.

Warszawa, 10 lipca.

Pismo nowojorskie „New-York Evening Post“ zamieściło wywiad z „Jego Królewską Wysokością Księciem Pawłem“, mieszkającym chwilowo na Staten Island, koło New-Yorku.

Korespondencja datowana jest z polskiej głównej kwatery — Arrochar, Staten Island — Pałacu Słowiańskiego. „New-York Evening Post“, będący poważnym, bardzo poczytnym i zbliżonym do kół rządowych waszyngtońskich dziennikiem, donosi, iż ks. Paweł po dłuższym namyśle, zgodził się objąć panowanie nad Polską. Ponoś pochodzenie jego od Piastów zostało stwierdzone przez angielski College of Arms of the Noblesse i uznane przez Anglję, Francję, Hiszp...je i Portugalję.

Korespondent „N. Y. Evening Post“ został wezwany do Pałacu Słowiańskiego przez adjutanta „księcia“, pułkownika Wiktora von Broens-Trupp, znanego również pod nazwiskiem hrabiego Czerp Spirydonowicza.

Samego „księcia“ korespondent opisuje jako osobistość o wprawdzie niepokaźnej powierzchowności, lecz za to o dużych zamiarach (dałoby się to określenie zastosować i do niektórych naszych monarchistów). Interwiew zajmuje półtorej kolumny dziennika).

Wywiad zaczyna się słowami:

„Niechtenie, prawie z lękiem książę Paweł-Salwator zgodził się codopiero zostać królem Polski. Przelew krwi nie jest zamierzony. Świat może być co do tego spokojny.

Rzekomy książę oświadczył, że angielski trybunał heraldyczny uznał jego pochodzenie od króla Kazimierza Wielkiego i że on sam uważa za swój obowiązek przyjąć koronę królewską w czasie, jaki naród polski uzna za stosowny...

P. Beckett opowiada, że pożegnał księcia słowami:

Good bye, your Majesty...

Inteligentniejszy czytelnik amerykański zrozumie, że chodzi tu o warjata lub łobuza, ale dlaczego ten człowiek postanowił nazwać się królem polskim, a nie np. albańskim?

Wisła pochłania ofiary.

Troje dzieci padło pastwą fal.

Z Warszawy donoszą:

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w Międzyszynku zdarzył się tragiczny wypadek.

Przed paru tygodniami do p. Niemirowej, właścicielki willi, przyjechało na lato dwoje jej wnuczków, dzieci najstarszej jej córki, p. Sobierajowej, kasjerki z kolei — 11-letni Zbigniew i 10-letnia Marja.

W dniu wczorajszym p. Wanda Niemirówna wybrała się nad Wisłę w towarzystwie bawiącego tam na wywczasach p. Rogowicza, urzędnika z Warszawy, oraz swoich siostrzeńców i 10-letniego synka sąsiadów, Leonka Teserowicza.

Chcąc się ochłodzić, p. Rogowicz postanowiła wykąpać się. Panna Wanda pozwoliła dzieciom również wejść do wody. Sama została na brzegu.

Dzieci wesoło pluskały się w wodzie, tuż przy brzegu, p. Rogowicz poszedł dalej w wodę.

Nagle zaczął tonąć.

Na krzyk p. Wandy dzieci usiłowały pośpieszyć mu na ratunek.

Ale woda była głęboka, same zaczęły tonąć.

P. Rogowicz ostatniem sił wywlókł się na brzeg, gdzie dostał ataku sercowego. Na ratunek dzieciom rzucił się jakiś nieznany letnik, który przypadkowo znajdował się w pobliżu.

Mimo nadludzkich wysiłków zdołał uratować tylko Leonka Teserowicza.

Zbyszek i Marysia Sobierajowie — utonęli.

Rozpacz babki i ciotki nie ma granic.

Zabił komunistę, protestując przeciw gnębieniu Gruzji.

Sensacyjny proces polityczny w Paryżu.

Paryż, 10 lipca.

Spec. służba telegr. „Expressu“.

Wczoraj rozpoczął się tu proces, który jest echem tragicznych porachunków między emigrantami gruzińskimi.

Na ławie oskarżonych zasiadł gruzin Mezabaszwili, który odpowiada obecnie za

zabójstwo komunisty

gruzińskiego Weszapeli.

Mezabaszwili przyznaje się do zabójstwa i w zeznaniach swoich kreśli polityczne tło przestępstwa. Kula wymierzona w Weszapeli'ego

przeznaczona była właściwie dla bolszewizmu.

Zabijając komunistę, chciał Mezabaszwili zaprotestować przeciw gnębieniu jego ojczyzny, która

z winy bolszewików pławi się wciąż w w niewinnie przelanej krwi.

Rzecznik powództwa cywilnego ze strony wdowy słynny komunista francuski deputowany Torres stara się osłabić wrażenie zeznań podsądnego, usiłując go przedstawić, jako zwykłego kryminalnego przestępcę.

Jeden ze świadków, student gruziński kończy swe zeznanie temi słowy:

Kto potrafi odczuć tragedję mojego narodu — ten nie może potępić Mezabaszwili'ego...

Adw. Torres — Czy bolszewicy skrzywdzili pana, czy siedział pan w więzieniu, czy rząd sowiecki toleruje morderców?..

Adw. Bataille (obrońca oskarżonego). — Byłem przekonany, że kolega Torres jest rzecznikiem wdowy, okazuje się że

jest on obrońcą rządu sowieckiego.

Publiczność

bije brawa.

Torres, który jest znakomitym mówcą wystąpił z repliką. Proces, który budzi ogromne zainteresowanie potrwa kilka dni.

Straszny czyn ojca i męża.

Zamordował żonę i dwoje dzieci.

Duisburg, 9 lipca.

(Specj. służba telegr. „Expressu“).

Dziś rano w mieszkaniu Sztygara Kirszbauma znaleziono trupa jego żony oraz dzieci sześcioletniego syna i czteroletniej córeczki.

Zarówno matka jak i dzieci leżały w łóżkach ze zmasakrowanemi głowami.

Podejrzany o mord Kirszbaum zbiegł.

Straszna katastrofa kolejowa w Argentynie.

30 zabitych i 100 rannych.

Buenos Aires, 9 lipca.

(Spec. służba telegr. „Expressu“.)

Dziś miała tu miejsce straszna katastrofa kolejowa. Wskutek zderzenia się dwuch pociągów osobowych 30 osób zostało zabitych i przeszło 100 rannych.

Jeden z rozbitych pociągów wiózł kadetów chilijskich, którzy jechali do Argentyny w celu wzięcia udziału w dzisiejszem święcie państwowem.

Na miejsce tragicznej katastrofy wysłano natychmiast specjalny pociąg ratunkowy.

Bliższych szczegółów narazie brak.

Pekin przed rewolucją

Czang-tso-lin opuszcza miasto.

W stolicy zostali tylko dyplomaci i dziennikarze.

Londyn, 9 lipca.

(Spec. służba telegr. „Expressu“.)

Korespondent „Daily Mail“ donosi z Pekinu, że miasto wygląda obecnie jak wymarłe. Wszyscy ze spokojem oczekują lada dzień wybuchu rewolucji i zajęcia miasta przez wojska północne. Na podmiejskiej stacji stoi pod parą specjalny pociąg Czang-tso-lina, każdej chwili gotowy do odjazdu. Cudzoziemcy masowo opuszczają Pekin. Na miejscu pozostali jeszcze przedstawiciele mocarstw i dziennikarze.

San-Francisko—Australja.

Gigantyczny lot dwuch lotników.

Londyn, 9 lipca.

(Spec. służba telegr. „Expressu“.)

Donoszą tu z Melbourne, że dwaj australijscy lotnicy mają zamiar w najbliższym czasie podjąć gigantyczny lot San Francisco - Australja przez Honolulu.

W raidzie swym użyją aparatu takiego samego typu jakim Lindbergh przeleciał Atlantyk.

Kopenhaga—Nowy-Jork.

Śmiały lot pilota duńskiego.

Kopenhaga, 9 lipca.

Pilot duński, Johansen, zamierza udać się do Nowego Jorku i z powrotem. Wyleci w dniach najbliższych na samolocie Fokkera.

Burza na Śląsku

Pociągi kursują z opóźnieniem.

Wrocław, 9 lipca.

Burza, która przeszła ubiegłej nocy nad Śląskiem, wyrządziła znaczne szkody. Pociągi kursują ze znacznem opóźnieniem.

Paryż—Kowno

bez lądowania.

Ryga, 9 lipca

(Polska Agencja Telegraficzna).

Poseł francuski w Kownie zakomunikował władzom litewskim, że francuski lotnik Vetrolles podejmie w dniu 15 lipca lot z Paryża do Kowna. Lotem tym, który odbędzie się bez lądowania, zamierza Vetrolles pobić dotychczasowe rekordy szybkości. Litewskie władze i lotnictwo mają urządzić uroczyste przyjęcie lotnika francuskiego.



Uniwersytet w Lowanjum (Belgja) święcił 500-lecie swej egzystencji. Na rzadki ten jubileusz przybył król Albert, którego widzimy na powyższej fotografji.

Nowy autodrom Niemiec

jest ostatnim wyrazem techniki.

„Wielka nagroda Europa" zostanie rozegrana na „Nürburg-Ring'u".

W Nadrenji wśród niewysokiego gniazda gór „Eifel", wybudowano w ciągu ostatnich trzech lat specjalny tor samochodowy, jedyny w swoim rodzaju, zwany „Nurburg — Ring".

Historja jego jest następująca, przed dwudziestu laty cesarz Wilhelm II myślał o zbudowaniu podobnego naturalnego toru wyścigowego w górach „Eifel", ale po pierwsze, — nie było na to pieniędzy, po drugie — o taki tor ubiegały się: „Schwarzwald", Góry Olbrzymie i Saska Szwajcarja, sprawa pozostała w zawieszeniu. Przed kilku laty, ruchliwy „landrat" powiatu Adenau, do którego należą góry „Eifel", p. Creutz, zaczął czynić starania koło bydowy toru Rządowi Rzeszy i Prus zwrócił uwagę że **zamiast płacić zapomogi niezliczonym w jego okręgu bezrobotnym** (okręg gór „Eifel" nazywany jest z powodu biedy mieszkańców „niemiecką Syberją"), **lepiej zaprząc ich do produktywnej pracy.** Fundusze jakoś szybko się znalazły. Koszta „Nurburg — Ring'u" są różnie podawane; jedni mówią o 20, inni o 27 miljonach marek, przy budowie zatrudniono przez przeszło dwa lata 2500 robotników. Celem splanowania trasy, poruszono 160.000 metrów kubicznych ziemi i 180.000 metrów kubicznych skał oraz kamieni.

Szosa jest zbudowana z granitowego żwiru grubość warstwy 8 do 10 cm), pod którym ułożono kamienie na wysokości 15—30 cm. Wierzch toru spreperowano według najnowszych systemów: część więc szosy pokryto asfaltem, w którym wtłoczono drobny żwir, inne odcinki pociągnięto „cowabit'em" i „bitumulsem"; tylko trzy kilometry startu i celu wyłożone są betonem. Różnorodna powierzchnia toru ma na celu **badanie wytrzymałości materjału budowlanego i gum automobili;** w każdym razie **Nurburg — Ring" nie zna kurzu i w czasie deszczu nie jest śliski;** powłoka odznacza się dużą elastycznością. Trasa ma kształt nieregularnej ósemki, a długość jej wynosi 29 klm. Na przestrzeni tej jest 172 zakrętów, zaś 84 w kierunku prawym. Wniesienia wynoszą do 17 proc., spadki do 16 proc.; na pewnym odcinku toru około 450 mtr. jest wzniesienie na 27 proc., które skraca sąsiadującą serpentynę i daje się pokonać tylko przez bardzo silne motory, wygląda ono wprost pionowo. **Tor jest nadzwyczaj urozmaicony:** ciągłe zakręty, niespodziewane wzgórza i spady, zaś wokoło bardzo dzika, jak na Niemcy, przyroda. U startu szerokiego na 20 mtr., u podnoża ruin zamku „Nurburg", olbrzymie trybuny na 10.000 osób, garaże dla setki wyścigowych samochodów, warsztaty i mieszkania. **Całość sprawia wrażenie imponujące.**

Pierwsze wyścigi odbyły się niedawno i osiągnięto na dystansie 500 klm. przeciętna szybkość przeszło 90 klm. na godzinę. W dniach najbliższych rozegrana zostanie

wielka nagroda Europy.

podczas której osiągnie się niewątpliwie znacznie większą szybkość, ponieważ w międzyczasie tor ostatecznie wykończono.

Jak się pisze powieści kryminalne?

Słynni pisarze studjują życie przestępców

i są lepszymi kryminologami od zawodowych detektywów.

W swoim czasie pisano dużo o sensacyjnej kradzieży kosztowności królewskich, w zamku dublińskim oraz o ciekawej opinji, jaką wygłosił o niej słynny powieściopisarz angielski Conan Doyle. Nie pierwszy to raz powieściopisarz robi konkurencję detektywom.

Romanse Emila Gaboriau, najpoczytniejszego z powieściopisarzów kryminalnych francuskich, rozchwytywali poprostu... agenci policyjni, którzy z niesłychanem zaciekawieniem wczytywali się w kunsztowne przeprowadzone śledztwa, zasilając jego pomysłami własną praktykę śledczą.

Przed dziesięciu laty Rostand zajął się śledzeniem „zbrodni w Gramercy Park" w Cambo; obserwacje swoje drukował z dnia na dzień w feljetonach dziennika.

Niema w tem upodobaniu nic dziwnego. Umysł pisarza powieści kryminalnych urabia się specjalnie, wdraża do dociekań śledczych, powieściopisarz musi być sam detektywem i sędzią śledczym. Jeżeli nie chce, aby postacie jego były manekinami, jeżeli pragnie dać im odpowiednie tło malownicze, musi szukać „dokumentów ludzkich" śród szumowin wielkomiejskich, uczęszczać, nie raz pod osłoną policji, do nor podejrzanych i tam na miejscu obserwować typy, których syntezę ofiaruje ciekawości publicznej.

Aby napisać swego cudownego „Oliviera Twista" Dickens niejedną godzinę spędził w towarzystwie pick-pocketów (angielska nazwa drobnych złodziejów), Eugenjusz Sue znał wybornie środowiska sutenerów paryskich. Obydwaj mogliby wyświadczyć niejedną przysługę policji swych krajów, gdyby nie to, że policja skwapliwie unika wskazówek literatów, obawiając się... ich szlachetności.

Krytyka francuskiego, Juljusza Janina, pewnego ranka odwiedził człowiek blady, o wyglądzie podejrzanym, pod pretekstem usłyszenia zdania o wierszu własnego utworu. W końcu rozmowy nieznajomy zażądał brutalnie stu franków. Krytyk, zdziwiony, uczynił jednak zadość jego żądaniu. I dobrze zrobił! Był to słynny zbrodniarz Lacenaire, **którego w kilkanaście lat potem stracono na szafocie. Dopiero po straceniu zbrodniarza, Janin opowiadał o zdarzeniu, jakiego sam stał się ofiarą.**

— Gdybym mu był wówczas odmówił tych stu franków, zabiłby mnie!..

Powstanie jednej z najpopularniejszych postaci Fantiny z „Nędzarzy" Wiktora Hugo, zawdzięczamy najzwyklejszemu wypadkowi z kroniki policyjnej:

W dwa dni po mianowaniu swem na członka Akademji francuskiej Wiktor Hugo powracał późną nocą z uczty, wydanej na jego cześć. Przy zbiegu dwóch ulic spostrzegł, jak jakiś podchmielony przechodzeń kulą ze śniegu uderzył w twarz dziewczynę uliczną. Kobieta zapiszczała z bólu i rzuciła się z pięściami na dowcipnisia. Ten nie pozostał jej dłużny. Powstała bójka. Na krzyki przybiegli policjanci, rozbroili walczących i jak zwykle bywa, nie wchodząc w szczegóły zajścia, mężczyznę puścili, dziewczynę zaś, pomimo jej protestów, zaaresztowali.

Hugo poszedł za konwojem do posterunku policyjnego. U wejścia zamknięto mu drzwi przed nosem. Wreszcie na usilne prośby wpuszczono poetę do wnętrza, gdzie ku wielkiemu zdziwieniu tonącej we łzach dziewczyny, oświadczył, że nie ona jest przyczyną zajścia.

— Czy pan może podpisać to, co pan zeznał?

— Choćby w tej chwili!

Zredagowano zeznanie i świadek podpisał je.

— Wiktor Hugo! — wykrzyknął komisarz policyjny wstając z szacunkiem przed sławnym już wówczas poetą.

Dziewczynę wypuszczono na wolność. Odeszła, nie znajdując słów na wyrażenie wdzięczności. W dwadzieścia lat później, na wygnaniu, poeta przypomniał sobie to zdarzenie, gdy tworzył „Nędzarzy", gdzie dał niezapomnianą sylwetkę policjanta Javert'a.

Łódzko-amerykańskie amory.

Dzieje opinji młodej dziewczyny, która wróciła z Ameryki na nożową rozprawę.

Łódź, 9 lipca.

Przed niedawnym czasem p. Józef N., syn dość zamożnych rodziców, zamieszkały przy ul. Wolborskiej zakochał się w 18-letniej uroczej róży R., która odpłacała mu gorącem uczuciem.

P. Józef N. dowiedział się jednak, iż dziewczyna prowadzi lekkomyślny tryb życia i zawierała znajomości z podejrzanymi ludźmi. Ponieważ panna róża przyrzekła poprawę, młodzieniec nie zerwał narzeczeństwa.

Przed kilku miesiącami dziewczyna otrzymała list od swego krewnego z Ameryki, który jej donosił, że może uzyskać u niego świetną posadę.

P. N. nie chciał początkowo słyszeć o wyjeździe narzeczonej, lecz musiał się wreszcie pogodzić z tą myślą, gdyż w najbliższym czasie nie mógł się z nią pobrać.

Uboga dziewczyna nie miała pieniędzy na podróż, to też wziął dla niej pewną sumę od swoich rodziców.

Pożegnanie na dworcu odbyło się niezwykle uroczyście. Młodzieniec nie był wprawdzie zadowolony, iż jego narzeczoną odprowadzało kilkunastu panów, lecz cóż począć?

Narzeczona przed wyjazdem złożyła solenne przyrzeczenie, iż pozostanie wierna. Po odejściu pociągu koledzy p. Róży zbliżyli się do p. Józefa i poczęli kpić z niego. Jeden z nich nachylił mu się do ucha i szepnął:

— Zdradzę tajemnicę... Twoja narzeczona przed samym wyjazdem była w mieszkaniu jednego z moich przyjaciół...

Podał im nazwisko i adres rywala. P. N. zacisnął pięści i nic nie odpowiedział. do narzeczonej nie napisał ani jednego listu, zrywając z nią wszelkie stosunki.

Tymczasem p. Róży nie podobało się u krewnych w Ameryce i też decydowała wrócić do Łodzi.

Już po tygodniowym pobycie wyjechała w odwrotną podróż.

Narzeczeni spotkali się przypadkowo na ulicy Aleksandrowskiej pierwszego dnia, gdy dziewczyna powróciła do naszego grodu. P. N. począł jej czynić wyrzuty i oświadczył, że zrywa z nią.

Daremnie Róża tłumaczyła mu, iż jej koledzy kłamali. Józef był nieugięty.

Tejże nocy dziewczyna popełniła zamach samobójczy, wypijając truciznę. Domownicy na szczęście uratowali p. Różę.

Po wyzdrowieniu postanowiła wyświetlić całą sprawę i zawezwała do siebi narzeczonego oraz oszczercę. Obydwaj przybyli o umówionej porze.

Gdy przybyły w obecności narzeczonego oświadczył, iż zna dokładnie wszystkie jej miłostki, wyciągnęła błyskawicznym ruchem nóż i ugodziła nim oszczercę. Młody mężczyzna p. Karol F. na szczęście nie odniósł poważniejszej rany. Udzielono mu pomocy lekarskiej, poczem przewieziono go do jego mieszkania.

Zakończenie zbrojnej awantury: doprowadzony do ostateczności „narzeczony" obił solennie swą „wybrankę".

Tak skończyły się łódzko-amerykańskie amory.



—Głowa boli mnie dziś od rana.
— Mnie w tym wypadku zawsze żona pomaga...
— A czy żona twoja jest teraz w domu?



Uważny murarz (do swych kolegów na dole):
— Jeszcze kilka uderzeń i wnet tam do was zejdę...

Co to będzie, co to będzie?..

Manja samobójcza w Łodzi

ogarnia coraz szersze kręgi — niema dnia bez kilku zamachów na własne życie.

Łódź, 10 lipca.

W dniu wczorajszym zanotowano znów w pogotowiu cztery zamachy samobójcze.

W bramie domu przy ulicy Wólczańskiej 27 zauważono jakiegoś mężczyznę, leżącego na ziemi w stanie nieprzytomnym.

Pogotowie przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu. Był to 32-letni Jan Redlich, bezrobotny (Szosa Pabjanicka 35). Redlich od kilku dni nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa wskutek braku środków do życia. Wczoraj za ostatnie pieniądze kupił butelkę wódki i truciznę.

Po spożyciu alkoholu, w domu przy ul. Wólczańskiej dokonał rozpaczliwego czynu.

*

Dozorca parku Poniatowskiego wieczorem natknął się na jakąś niewiastę, leżącą na trawniku. Była ona nieprzytomna. Wezwany lekarz stwierdził otrucie i przewiózł ją do szpitala.

Policja ustaliła, iż była to 21-letnia robotnica, Aniela Zdańczyk (Andrzeja 41).

Przyczyny zamachu samobójczego nie stwierdzono.

*

57-letnia Michalina Olkowa (Pomorska 95) w mieszkaniu własnem w celu samobójczym napiła się jakiejś trucizny zmieszanej z wódką. Przyczyna rozpaczliwego kroku — niesnaski rodzinne.

*

Feliksa Szkudlarkówna (Stefana 14) z niewiadomej przyczyny targnęła się na własne życie, wypijając większą dozę karbolu.

Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło ją do szpitala w Radogoszczu.

Tajemnica Rogowa

w dalszym ciągu absorbuje uwagę ludności.

Sabat czarownic.—Przygoda akademików figlem dowcipnego robotnika. —Wesele djabłów. —Biała zjawa. —Duch, który bije po twarzy...

Przed kilku dniami w „Expressie" na tem samem miejscu, pisaliśmy o niesamowitości Rogowa i jego tajemniczym lesie, który ostatnio był terenem dziwnego

rabatu czarownic.

Jak wiadomo bowiem, grupa akademików wybrała się do Rogowa z wycieczką i przez kilka godzin postanowiła zabawić w „strasznym" lesie. Ponieważ wiedziała o jego legendzie, odważni akademicy postanowili przedzierzgnąć się w

okultystów

i zbadać rogowską tajemnicę. Efekt tej decyzji był jednak

zgoła nieoczekiwany.

Niemal po półgodzinnej eksperementacji „duchy" obawiając się widocznie odkrycia ich tajemnicy

rozpoczęły piekielną muzykę

napełniając las wyciem i szatańskim piskiem.

Przerażeni akademicy rozpoczęli

strzelaninę z rewolwerów.

Nic jednak nie wskórali i tajemnicy zarówno poprzednich zjawisk, jak i ostatniej eskapady metafizycznych figlarzy odkryć nie zdołali. Zdawało się więc że las rogowski na zawsze pozostanie tajemnicą.

Wczoraj jednak odwiedził redakcję stary mieszkaniec Rogowa p. Pr., który opowiedział nam cały szereg swych spostrzeżeń odnośnie rogowskiego lasu a jednocześnie

odkrył tajemnicę ostatniej przygody akademików i piekielnej muzyki „duchów".

Rozmówca nas nie

negując bynajmniej tajemniczości Rogowa,

rzuca jednak snop światła na ostatni wypadek i wyjaśnia go w sposób następujący:

— Tuż przy lesie znajduje się wioska Stefanów, o trzy kilometry odległa od Rogowa. W wiosce tej jeden z gospodarzy p. S. posiada 40-morgową posiadłość która z jednej strony przylega do lasu. W tych dniach gospodarzowi temu

zepsuła się studnia.

W celu poprawienia jej zaangażował pewnego robotnika, który dziwnym zbiegiem okoliczności usłyszał o wycieczce akademików.

Ponieważ wiedział o tem, że mają on: „hypnotyzować" duchy, postanowił im dowieść, że mimo ich wykształcenia

„wykiwa" ich poprostu na dudków.

Tak też i zrobił. Kiedy studenci zagłębili się w las, robotnik wziął

rurę naprawianej studni i począł się do jej wnętrza śmiać...

Efekt był taki, że las cały

zatrząsł się naraz od spazmatycznego i pełnego grozy śmiechu niewidzianej istoty.

Nie poprzestając na tem, dowcipiś, pragnąc zupełnie wypłoszyć akademików z lasu,

wykopał w pewnem miejscu dół i przeprowadził podkop i następnie wyprowadził go znowu na zewnątrz.

Siedząc w jamie piszczał, a przez wylot podkopu głos ten potężniał i w niesamowitem brzmieniu rozlegał się po ciemnym lesie.

Dodać należy, że działo się to wszystko w bezgwiezdną ciemną noc.

Tyle nasz rozmówca. Wyjaśniego jego z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości, zgóry zresztą, w poprzednim naszym artykule, dopuszczając już możliwość takiej przyczyny „tajemniczych" pisków i wycia.

***

Niemniej jednak fakt ten

nie rozwiązuje

całości zagadnienia. Jest to bowiem wypadek sporadyczny, podczas gdy ogólna psychoza Rogowa, poparta zresztą niezliczoną ilością dowodów o niewątpliwej autentyczności w dalszym ciągu wskazuje na

jakąś głębszą tajemnicę,

która kryje się jeszcze w sferze nadzmysłowości. Wspomina również o tem i nasz rozmówca.

— Kiedy byłem młodym chłopcem— opowiada — pasłem raz w nocy konie na leśnej polanie. Było nas kilku wyrostków.

W pewnym momencie ukazała się na horyzoncie

biała postać,

która zbliżając się do nas

rozpłynęła się w końcu we mgle.

Co to było, nie wiem po dzień dzisiejszy. Białą zjawę,

która spłoszyła nam konie

widzieli wówczas wszyscy koledzy. Ale jest to tylko drobny wypadek. Bywały bowiem noce,

kiedy las rogowski bawił się i szalał,

jak gdyby był

widownią wesela djabłów.

Nikt nie odważył się wówczas na wyjście poza próg domu.

Opowiadał mi kiedyś sąsiad, dziś już zresztą nie żyjący, że idąc raz w biały dzień lasem,

uderzony został w twarz.

Rozejrzał się wokół —

nikogo jednak w pobliżu nie było.

Nabawił się później z tego powodu

poważnej choroby nerwowej.

— A czy okolica jest spokojna, czy niema tam żadnych napadów?

— Nie. Wszędzie mieszkają letnicy i wszędzie panuje niezakłócony spokój. Tylko ten przeklęty las...

Przeklęty las. Tak jest. Mimo wszystko, okazuje się jednak, że kryje on w sobie jakąś tajemnicę. A więc poraz wtóry powtarzamy — trzeba ją odkryć...

Nałogi młodości.

Za kilkadziesiąt złotych—8 miesięcy starego życia.

Łódź, 10 lipca.

Za młodu była członkinią band złodziejskich grasujących na prowincji, operowała w mieszkaniach, a nawet uczestniczyła w większych wyprawach na terenie Łodzi. Z biegiem czasu zestarzała się, straciła zręczność i siłę fizyczną.

Lata, spędzone w więzieniach, wycisnęły na niej piętno Nie mogąc już pracować w „fachu" 50-letnia Karolina Widawczyk zajęła się żebraniną.

Widawczykowa była uczciwą żebraczką. Nie okradała swych „klijentów", ponieważ postanowiła na starość nie grzeszyć.

Pewnego dnia stało się jednak. Żebraczka zawitała do mieszkania państwa Rumlów, przy ulicy Wólczańskiej. Na przeciąg kilku minut pozostawiono ją samą w pokoju i wtedy pochwyciła ze stołu torebkę i zbiegła. W torebce znalazła kilkadziesiąt złotych.

Pani Rumel natychmiast po stwierdzeniu kradzieży zameldowała policji. Tegoż dnia jeszcze jeden z policjantów zauważył w jakiejś knajpie na Bałutach pewną staruszkę, która piła na umór w towarzystwie kilku znajomych.

— Bawcie się! Mam dziś forsę! — wołała. Była to, jak się okazało, Widawczykowa. Żebraczkę, kompletnie pijaną zabrano do komisarjatu.

Znalazła się ona przed sądem, który skazał ją na 8 miesięcy więzienia.

Łodzianka w Lublinie

odbiera sobie życie.

Łódź, 10 lipca.

Kochała go nad życie i tęskniła za nim podczas okresu dłuższej rozłąki. On bowiem mieszkał w Radomiu, panna Wiktorja Remałówna zaś w Łodzi. Ostatnio nie mogąc dłużej żyć bez niego postanowiła go odwiedzić i pojechała do Radomia.

On, p. Władysław Piechota, przyjął ją jakoś dziwnie. Nie ucieszył się zupełnie jej przybyciem.

— On mnie już nie kocha... Ma inną... zrodziło się w niej podejrzenie.

Jakby na potwierdzenie powyższego, kochanek oznajmił, iż nie może jej przyjąć i musi natychmiast opuścić mieszkanie.

—Dlaczego? — spytała drżącym głosem.

— Skończyło się wszystko — odparł jej — zakochałem się w pewnej radomiance. Za kilka tygodni odbędzie się nasz ślub. Bądź rozważna i wracaj z powrotem do Łodzi. Jeśli mnie kochasz prawdziwie, powinnaś ustąpić.

Dziewczyna spojrzała nań ponuro.

— Więc wierzysz w moją miłość?— spytała go.

— Tak.

— A więc dam ci dowód, że nie mylisz się...

Dziewczyna zbliżyła się do okna.

Nim p. Piechota zdążył zorjentować się w sytuacji wyskoczyła na bruk ulicy. Spadając z wysokości drugiego piętra, doznała cięższych uszkodzeń cielesnych.

Pogotowie w stanie poważnym odwiozło ją do szpitala.



— Czy to nie dziwne: ja i mój mąż urodziliśmy się jednego dnia?

— Moja pani, ja z moim mężem jednego dnia ślub brałam!

Wiek kobiety.

—:—

Onegdaj, na wniosek prezydenta Loebego parlament niemiecki uchwalił przesłać bawiącej w Moskwie posłance Klarze Cetkin serdeczne życzenia z okazji ukończenia 70 lat.

Uważam, że jest to dowód złego wychowania. Mimo, iż pani Cetkin jest komunistką, należą się jej wszystkie względy, jakie okazuje się damom burżuazyjnym. Bowiem można zmienić przekonania (niekiedy połca się nawet), ale nie można zmienić kobiecej natury. Chyba, że w kraju wszelakich niemożliwości i to jest możliwe...

Niedawno najlepszym argumentem antybolszewickim dla kobiety były „śluby rosyjskie". Powiedziano paniom, szczególnie starszym i brzydszym, że w Bolszewji mąż może zerwać małżeństwo, kiedy mu żywnie podoba się i to wystarczyło, aby raz na zawsze zniechęcić je do komunizmu. Panowie! Mamy teraz jeszcze jeden argument: przy ustroju komunistycznym wiek kobiet jest jawny i co dnia ogłasza się, wiele lat skończyła która towarzyszka! Zaręczam, że wszystkie panie, od lat 22 począwszy, jednego dnia zapiszą się hurmem do Ligi Antybolszewickiej. Bowiem wiek kobiety skromnej bezpretensjonalnej idzie, jak mahometanin do Mekki: dwa kroki naprzód, jeden krok wtył... Wiek garsonki natomiast biegnie jak rak: zawsze wstecz.

Na tem tle zdarzają się dziwne wypadki: Niedawno starałem się o paszport zagraniczny dla pewnej pani. Musiała mi dać swe dokumenty. Skonstatowałem, że jest o ośm lat starsza, niż mówi, o dwanaście lat, niż wygląda i o piętnaście lat, niż myśli, że wygląda. Gdy oddałem jej paszport, uważała za właściwe wyjaśnić mi tę dziwną sprawę

— Urzędnicy stanu cywilnego są najmniej dbałymi o swe obowiązki ludźmi. Wyobraź pan sobie, że w metryce mej mam o 8 lat więcej, niż w istocie...

— Ależ, szanowna pani, to nie wina urzędników, lecz tego kto urodzenie pani meldował. Urzędnik zapisuje tylko to, co mu dyktują.

— Możliwe, pan ma nawet rację. Ale widzi pan, mnie nie meldował ojciec, lecz jakiś nieinteligentny i głupawy urzędnik z jego biura. Wogóle zapisano mnie do książek dopiero wtedy, gdy skończyłam 8 lat...

— To niemożliwe. W takim razie byłaby pani w papierach o 8 lat młodsza. Chyba, że zameldowano panią, jako urodzoną wtedy, kiedy się jeszcze o tem pani nie śniło, na 9 lat przed ślubem jej rodziców.

— Tak, tak omyliłam się... Pan ma słuszną rację. Zameldowano mnie istotnie 8 lat przed urodzeniem... A wie pan, że moi rodzice pobrali się nagle z miłości. Zakochali się w sobie z pierwszego wejrzenia i po miesiącu wzięli ślub... To jest takie piękne!..

I starsza garsonka spojrzała na mnie powłóczyście.

No, i co tu robić z kobiecą logiką?

FIFIKUS.

...Bogactwo myśli jest państwem w aniołów krainie.

**
*

Ludzie wszyscy płyną jak rzeka do jednego celu... w jedną stronę.

GDY PANIE BAWIĄ NA WYWCZASACH.

Żywot słomianych wdowców w Łodzi.

— Pisz często, ale nie po pieniądze!
— Bądź rozsądny i sprawuj się dobrze!

Jak to wygląda w rzeczywistości?

Gdy szkoły zamkną swe podwoje, i ostatni uczeń, roniąc łzy rzęsiste, zaniósł już do domu całą porcję pałek, gdy zostały zdyskontowane weksle „na wyjazd", uszyte szlafroczki, zakupione pantofelki, czepeczki, majteczki kąpielowe etc. panie się spakowały i opuściły Łódź.

Nie obyło się bez scen, łez, sprzeczek małżeńskich, długich debatów na temat, czy Krynica jest skuteczniejsza od Gdyni, a Zakopane od Ciechocinka.

Na miesiąc przed wyjazdem wszystko zostało dokumentnie „zanaftalinowane", naczynia domowe i nakrycia pochowane, służąca odprawiona, firanki zdjęte, meble schowane w pokrowce, lampy i obrazy zawieszone.

Troskliwa żona nie zaniedbała niczego, coby mieszkanie jako tako urządzone, zamienić mogło na piekielne pobojowisko, na którem źleby się czuł nawet szakal z cyrku Kludsky'ego.

— Będziesz i tak, mój drogi stołował się w mieście, poco ma się wszystko niszczyć, gdy mnie niema w domu. Ty przecież i tak nie możesz się doczekać czasu swobody.

Małżonek nie oponuje. Zresztą nie na wiele by się to przydało.

Nareszcie wielki dzień odjazdu nadchodzi. Rodzinka zapakowana do przedziału. Ostatnie pożegnania, upomnienia. Pociąg, ciężko sapiąc i zgrzytając, rusza z miejsca.

Swoboda! Jak więzień po wypuszczeniu z więzienia, nie wie dokąd skierować swe kroki, tak „słomiany wdowiec" nawykły do chodzenia w jarzmie małżeńskiem nie wie co robić z sobą, z czasem i z ocalonemi w portfelu pieniędzmi.

Niepewnym, chwiejnym krokiem sunie do kawiarni. Tam w towarzystwie starych, doświadczonych „towarzyszów broni" nabierze pewności siebie, i poweźmie jakieś decyzje, co do najlepszego rozporządzenia czasem.

Bo czas leci i ani się obejrzysz, jak rodzinka zwali się, jak śnieg na głowę. Zacznie się rok szkolny, sezon zimowy, nowe wydatki, nowe troski.

**
*

Słomiani wdowcy dzielą się na kilka kategorji.

Są więc tacy, których żony „bawią" na letniskach podmiejskich. Tak zwani w języku technicznym „kominiarze". Ci w przeddzień świąt obowiązani są tłoczyć się i dusić w spacerowym samowarku i spędzać chwile wolne w cieple domowego ogniska, rozdmuchanego na łonie natury w jakiejś Wiśniowej Górze, Kraszewie, czy innym Andrzejowie.

Ci się wcale nie liczą. O nich niema co mówić. Cały tydzień latają po rozpalonych skwarem ulicach, wydobywając z podziemi pienądze na wyjazd — na letnisko.

Są smutni, zahukani, trzymają się na uboczu, nie urządzają żadnych eskapad, nie mają żadnych przygód.

Druga kategorja, to panowie, których żony bawią w uzdrowiskach krajowych. Ci są pewni siebie i pewni bezkarności.

W wydatkach odważniejsi i szersi, do nawiązywania nowych znajomości z żeńskim „płeciem" skorsi i wogóle hołdują zasadzie, że „co ma wisieć, nie utonie" oraz, że „Do Boga wysoko, a do żony daleko".

Temperamenta ich temperują się niejako same przez się, w miarę, jak zbliża się dzień powrotu magnifik. Wtedy popełniają bohaterskie wysiłki, by wydostać skądś sumę pieniędzy na przekaz dla żon — dla przedłużenia cennej dla ich zdrowia kuracji.

Obiecują wprawdzie żonom, że przyjadą na parę dni w odwiedziny, ale czynią to b. rzadko, wymawiając się zazwyczaj przemęczeniem, brakiem czasu i pieniędzy.

„Lepiej, Duszko, pozostań za te pieniądze dłużej na kuracji, wyjdzie ci to na zdrowie" piszą...

Trzecia kategorja — to magnaci, rycerze, wikingi, Wilhelmowie Zdobywcy, poprostu. Ich żony są **zagranicą**. Maksimum swobody, minimum odpowiedzialności — te dwie gwiazdy przyświecają im przez letnie miesiące pełnym mocnym blaskiem.

W najbliższych numerach „Expressu" umieścimy szereg szkiców obyczajowych z życia słomianych wdowców w Łodzi. Materjał ten polecamy gorąco uwadze pań, bawiących na wywczasach choć perfidja mężowska posunie się napewno do tego, że wytnie nasze artykuły, by nie były czytane przez osoby, dla których użytku są właściwie przeznaczone.

Na wszelki wypadek zgóry uprzedzamy, że autor tych szkiców, po powrocie pań do Łodzi będzie im chętniej osobiście służył całym materjałem dowodowym, zebranym w czasie obserwacji letnich.

Obserwacje te będą głównie miały za cel trzecią, najniebezpieczniejszą kategorję słomianych wdowców, którzy korzystają z pobytu żon za szlabanem granicznym, wyczyniają w Łodzi niedające się opisać **szaleństwa**.

Box.



— Czy powiedział pan Plajtman, kiedy będzie w domu? —

— O tak, powiedział, że będzie w domu, jak panowie wyjdą...



— Do czego może dojść zwyrodnienie dzisiejszego pokolenia, skoro nie ma ono szacunku dla starszych?

— Pewnie znowu redaktor rzucił do kosza twój feljeton?

Ilość urodzeń w Polsce

zmniejszyła się znacznie

wskutek głodu mieszkaniowego.

Bardzo często napotykała się w pismach wzmianki o grożącem nam przeludnieniu. Czy tak jest w istocie, zapytajmy cyfr.

Bierzmy więc statystyczne obliczenia urodzeń za osatnie kilkadziesiąt lat.

I tak: na 1.000 osób w Warszawie, w r. 1885 wypadło 43 urodzeń, w roku 1905 — 31 a w roku 1923 — 23.

W Łodzi na 1.000 mieszkańców liczba urodzeń w r. 1905 wynosiła 44, a w r. 1923 spadła do 28.

W Poznaniu w r. 1885 było 42 urodzeń na 1.000 mieszkańców, w r. 1905 — 36, a w r. 1925 — 31.

W innych miastach stosunek liczb jest b. zbliżony. Widzimy więcznaczny spadek liczby urodzeń, który choć nie jest niepokojący to jednak dość poważny.

Na wsi liczba urodzeń naogół nie zmniejsza się.

Przypuszczać należy, że największą przyczyną ograniczenia liczby urodzeń, jest katastrofalny głód mieszkaniowy, dzięki czemu ludzie nie mogą sobie pozwalać na taki luksus jak małżeństwo lub dzieci.

Sądzić należy, że z chwilą zaspokojenia głodu mieszkaniowego, liczba urodzeń, zwiększy się znowu i dojdzie do norm z przed lat 40.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w niedzielę 10-go lipca!

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty PAT-a. Nadprogram. 13.45 — Odczyt „O czem należy pamiętać przy hodowli drobiu w okresie letnim". 14.10 — Odczyt „Roboty po żniwie". 15.05 — Odczyt „Zasady odżywiania się w czasie intensywnej pracy". 15.30 — Koncert ludowy Al. Sielskiego. 17.00 — Audycja dla dzieci. 17.35 — Koncert popołudniowy. 18.35 — Rozmaitości. 18.55 — Komunikaty PAT-a. 19.10 — Odczyt „Jak kupić i co należy wiedzieć kupując używany samochód". 19.35 — Odczyt „Nad Bosforem". 20.00 — Przerwa. 20.30 — Transmisja z Krakowa. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu. Nadprogram. Komunikaty PAT-a. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w dalszym ciągu arcywesoła lekka komedja L. Verneuil'a „Musisz być moją" z Jakubińską, Horecką, Morską, Grolickim, Bieliczem i Zniczem.

Ceny zniżone. Początek o godz. 8 m. 30.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

daje ostatnie przedstawienia zabawnej farsy duńskiej Möllera „Żoneczka z Variete" z Łapińską, Relewicz-Ziembińską, Szubertem, Krotkem w rolach głównych.

Sztuka wybornie wyreżyserowana przez p. Ziembińskiego grana jest w szalonem tempie i budzi niepowstrzymaną wesołość wśród przepełnionej widowni.

Ceny od 1 zł. do 5 zł.

TEATR POPULARNY.

W końcu nadchodzącego tygodnia zostanie wznowiona „Trędowata" H. Mniszkówny, która doczekała się do tej pory 44 przedstawień na scenie Teatru Popularnego. Bilety na „Trędowatą" można nabywać w obu kasach teatru już **od jutra.**

Spełnił swój obowiązek...

Król poddany rewizji.

Wydał się bardzo podejrzany.

Królowi belgijskiemu Albertowi zdarzyła się zabawna przygoda.

Ubiegłej niedzieli król Albert w towarzystwie tylko jednego oficera wybrał się incognito do Francji, pragnąc odwiedzić Lille. Kiedy samochód królewski, jadąc z Yaeken, mijał granicę francusko - belgijską w Hallain, zbliżył się do wozu oficer francuskiej komory celnej i nie poznając monarchy, ubranego w strój cywilny, zapytał:

— Czy ma pan coś do oclenia?

— Nie — brzmiała odpowiedź.

Ale osoba pasażera wydała się oficerowi podejrzaną, przystąpił więc do szczegółowej rewizji. Towarzysz króla usiłował protestować, lecz monarcha dał mu znak i poddał się oględzinom. Oficer przetrząsnął wszystkie kieszenie u króla, badając ich zawartość, wreszcie ku swemu przerażeniu wyciągnął złotą papierośnicę z herbem i monogramem króla Belgji.

— Wasza królewska mość, proszę mi wybaczyć — tłumaczył się służbisty oficer.

Król Albert roześmiał się i rzekł:

— Niech się pan nie martwi. Spełnił pan tylko swój obowiązek.

Pokaż język...

a powiem ci, kim jesteś.

W jednym z czasopism angielskich czytamy:

Doskonały sposób do rozpoznania cech charakteru, jest.. nasz język. Należy tylko stanąć przed lustrem, wyciągnąć i... studjować go. Jeśli wąski i krótki, oznacza to, że masz naturę skrytą i że trudno polegać na tobie. Natomiast jeśli ktoś ma język krótki, a szeroki, z szerokiem końcem, można z tego wnosić, że to człowiek z dużem poczuciem honoru, sympatyczny i rzetelny charakter.

Jeśli język jest wąski, oznacza to dwie wady w charakterze człowieka. Jeśli niezwykle długi, znak to, że posiadasz wielkie umysłowe zdolności, ale równocześnie jesteś mściwym człowiekiem.

Wąski język, zakończony okrągło, to język artysty. Język zmarszczony, to dobry znak. Ktoś, co ma taki język, posiada dużo zalet i prawie żadnej wady. Kto po lewej i prawej stronie języka (strona od spodu) posiada silnie markowane punkty, znak to, że zrobi karjerę w świecie. Cienki język, zakończony spiczasto, oznacza doskonałego mordercę. Język optymisty jest gruby i mięsisty, ale oznacza charakter niestały.

Meksyk bojkotuje filmy,

które ilustrują wewnętrzne stosunki kraju.

Jak donoszą z Meksyku, rząd tamtejszy zabronił wyświetlenia pięciu amerykańskich obrazów, motywując swój zakaz tem, że w filmach, o których mowa, charakter ludności tubylczej jest pokazany ze złej strony.

Posunięto się nawet tak dalece, że postanowiono zbojkotować te wytwórnie, które ośmielą się nagrywać obrazy, ilustrujące rząd meksykański, urzędy tamtejsze, zwyczaje czy obyczaje z mniej pochlebnej strony.

Jak widać, Meksyk ogłosił nowe prawa w zakresie filmu. Czy jednak te drakońskie środki wywrą pożądany skutek?

Należy się poważnie obawiać, że celu nie uświęcą środki.

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

16)

Śledztwo.

Morderstwo w hotelu „Imperjal" wywołało — rzecz zrozumiała — wielką sensację w całem mieście. Nic dziwnego: piękna tancerka, Loda Czemirow była ostatnio bodaj że najpopularniejszą osobistością w Łodzi. Na rozgłos ten wpłynęło niemało chyba okoliczności. Dość, gdy wspomnimy choćby zalety Emila Tirsta, lub wypadek w Adelmówku. Jak na nasze miasto starczy to w zupełności, by uzyskać głośne imię, a nawet i... sławę.

O morderstwie rozpisały się szeroko wszystkie gazety, prześcigając się wzajem w dostarczaniu swym czytelnikom coraz to pikantniejszych, coraz drastyczniejszych szczegółów.

Odrzucając na bok wszelkie domysły, przypuszczenia i wnioski, jakie krążyły gęsto w prasie, postaramy się dać jaknajbardziej ścisły opis zbrodni. Kierowaliśmy się tutaj wyłącznie materjałem, jaki udało się nam zdobyć u władz śledczych, sądowych i lekarskich.

Według słów protokułu, spisanego przez komisję śledczą, okazuje się: tancerkę Lodę Czerniow znaleziono martwą na łóżku z przegryzioną tętnicą na szyi. Na podłodze kałuża krwi. W kierunku drzwi idą krwawe ślady bucików. Pościel na łóżku potargana, krzesło przewrócone, co wskazuje, że zamordowana stoczyła przed śmiercią ze zbrodniarzem zaciekłą walkę. W zaciśniętej kurczowo ręce ofiary znaleziono kilka jasnych, krótkich włosów.

Pozycja, w jakiej zastano zamordowaną, jakoteż powierzchowne oględziny lekarskie wskazują niezbicie, że mord został dokonany w czasie ekstazy miłosnej przez osobnika pod względem seksualnym patologicznego, przez sadystę - szaleńca.

Śledztwo, które zostało natychmiast wdrożone, napotkało odrazu na poważne przeszkody, co należy przedewszystkiem przypisać uszkodzeniu śladów przez osoby, które znalazły się na terenie zbrodni przed przybyciem władz powołanych. I tak krwawe odciski stóp, prowadzące do drzwi zostały rozdeptane i nie można ich brać zupełnie pod uwagę.

Tak samo na różnych przedmiotach o gładkiej powierzchni, z których dałoby się ewentualnie poczynić zdjęcia daktyloskopijne, znać ślady kilku różnych rąk tak pogmatwane, że absolutnie nie przedstawiają dla śledztwa żadnej wartości.

Pozytywnie natomiast przedstawiają się następujące ślady: męska reniferowa rękawiczka, znaleziona tuż przy łóżu i krwawe odciski męskiej dłoni — na ścianie ponad łóżkiem, oraz na drzwiczkach szafy.

Ślady krwi na szafie i wewnątrz szafy na niektórych sukniach wskazują na to, że morderca po dokonaniu ohydnego czynu, usiłował ograbić swą ofiarę z kosztowniejszych przedmiotów, został jednak prawdopodobnie spłoszony. Nie jest wykluczone, że udało mu się pomimo to coś niecoś zabrać, trudno jednak stwierdzić, co, gdyż jedyna osoba, która mogłaby w tym względzie udzielić jakichś wyjaśnień, t. j. impresarjo zamordowanej tancerki, Arnold Fenigsztajn, zniknął bez śladu i dotychczas nie został odnaleziony.

Po przeprowadzeniu skrupulatnych oględzin terenu zbrodni, przystąpiono do wstępnego badania świadków. Pierwszy odkrył morderstwo — Emil Tirst, współwłaściciel zakładów przemysłowych „Emil Tirst i B-cia".

Zeznaje on, że przybył do hotelu „Imperjal" około godziny szóstej w celu odwiedzenia tancerki Lody Czernirow. Nie umówił się z nią przedtem. Dotychczas nie składał jej wizyt w hotelu.

Gdy zapukał do drzwi pokoju, zajmowanego przez tancerkę, nikt nie odpowiedział. Wobec tego nacisnął klamkę. Drzwi się otworzyły. Okna były zasłonięte roletami, więc nie odrazu zauważył zamordowanej. Dopiero po chwili ujrzał leżącą na łóżku w nienaturalnej pozycji — tancerkę. Podszedł bliżej i skonstatował, że Loda Czernirow jest zamordowana.

Przerażony tem odkryciem, wszczął alarm. Pierwsza osoba, której opowiedział o zbrodni — był portjer hotelu „Imperjal", Jakub Bach. Portjer posłał chłopca po policję, a sam z Tirstem udali się na górę.

Zbadany następnie portjer stwierdził, że pomiędzy godziną piątą a szóstą t. j. w czasie, kiedy prawdopodobnie dokonane zostało morderstwo, znajdował się poza obrębem hotelu. Wyszedł na przechadzkę. Wrócił do hotelu na kilka minut przed przybyciem Tirsta.

Józef Makolągwa, chłopiec hotelowy zeznaje, że o godzinie 5-ej portjer polecił mu, by go zastąpił, a sam udał się na górę. Nie widział, kiedy portjer schodził, gdyż zasnął. Po pół godzinie t. zn. o piątej i pół obudził się i zauważył wchodzącego do hotelu Fenigsztajna. Potem znowu zasnął. Nie może powiedzieć czy ktoś jeszcze wchodził, czy wychodził z hotelu. O godzinie 6-ej Jakub Bach go obudził.

Zbadano również numerową, Leokadję Zajączkowską, która przechodząc przez kurytarz, ujrzała poprzez otwarte drzwi do pokoju nr. 37 i, widząc, co się święci wszczęła alarm.

Było to w czasie, kiedy Emil Tirst, odkrywszy zbrodnię wybiegł na klatkę schodową i wszczął alarm.

(D. c. n.)

Rodzice, dbajcie o zęby swych dzieci!

—:—

Chore zęby—wróg ludzkości!

W Łodzi na 100 dzieci szkolnych 97 cierpi na zęby.

W ostatnim numerze łódzkich „Wiadomości kasy Chorych" znajdujemy bardzo ciekawy artykuł p. M. Z. lekarza-dentysty, podnoszący konieczność zwrócenia większej uwagi na nasze zęby, aby bardziej spopularyzować zawarte tam słuszne wywody:

— Próchnica zębów (gnicie zębów) — to choroba ludowa. Walkę z tą plagą trzeba zapoczątkować od samego dzieciństwa. Badania statystyczne, poczynione w tej sprawie w przedniejszych państwach Europy i Ameryki ujawniły niezbicie, że na 100 dzieci szkoły ludowej tylko 2—3 posiada dobre uzębienie, reszta zaś, t.j. 97 ze 100 mają zęby spróchniałe i stan jamy ustnej pod względem zdrowotności niezadowalający.

Zjawisko to nabiera pierwszorzędnej wagi, jeżeli uprzytomnimy sobie, że właśnie w tym wieku szkolnym, t.j. między 7-ym a 15-ym rokiem życia, zachodzi gruntowna zmiana w zębach i szczękach dziecka, gdyż formuje się wówczas stałe uzębienie osobnika, a mianowicie: pierwsze uzębienie, tak zwane „mleczne zęby", stopniowo wypadają, albo gwałtem są usuwane (z powodu zgnicia), aby dać miejsce t. zw. zębom stałym drugie uzębienie), mającym służyć przez całe życie.

W Ameryce i Anglji oddawna, a w Niemczech od lat 25-ciu zarządy miejskie wprowadziły w szkołach ludowych stałą opiekę nad stanem zębów i jamy ustnej dziatwy szkolnej w specjalnie urządzonych, szkolnych lecznicach zębów.

Takie ambulatorja lekarsko-dentystyczne utrzymywane są przez magistraty miast całkowicie lub w części i zajęte są stale, przez cały rok, udzielaniem nie tylko pomocy doraźnej w wypadkach bólu zęba, ale i systematycznem leczeniem i plombowaniem zębów dziatwy szkoły ludowej.

Dodatnie wyniki tych zabiegów lekarsko - dentystycznych uwidaczniają się wszędzie przez lepsze postępy dzieci w naukach oraz przez

polepszony stan ogólny zdrowia

i rzeźkość dziatwy szkolnej.

Z młodej statystyki wydziału zdrowotności publicznej, podjętej tylko w niektórych szkołach powszechnych m. Łodzi widać, że na 100 dzieci 97 proc. cierpi na próchnicę zębów, owrzodzenie dziąseł i inne choroby jamy ustnej.

Na zasadzie wyżej przytoczonych danych statystycznych można z góry uogólnić, że we wszystkich szkołach miejskich stan rzeczy nie jest lepszy.

Jeżeli zaś zważymy, że każdy chory, spróchniały ząb zmniejsza czynność żucia, zwiększając natomiast pracę żołądka że chore zęby wywołują zachorowania dziąseł, szczęk itd., że zaniedbywana jama ustna ze spróchniałemi zębami i owrzodzonemi, ropnemi dziąsłami jest siedliskiem wszelkich zakaźnych zarodków chorobotwórczych, jeżeli zważymy, że zaniedbana jama ustna w następstwie wywołuje przetoki ropne (fistułę), choroby szczęk zapalenia migdałów i gardła; choroby dróg oddechowych

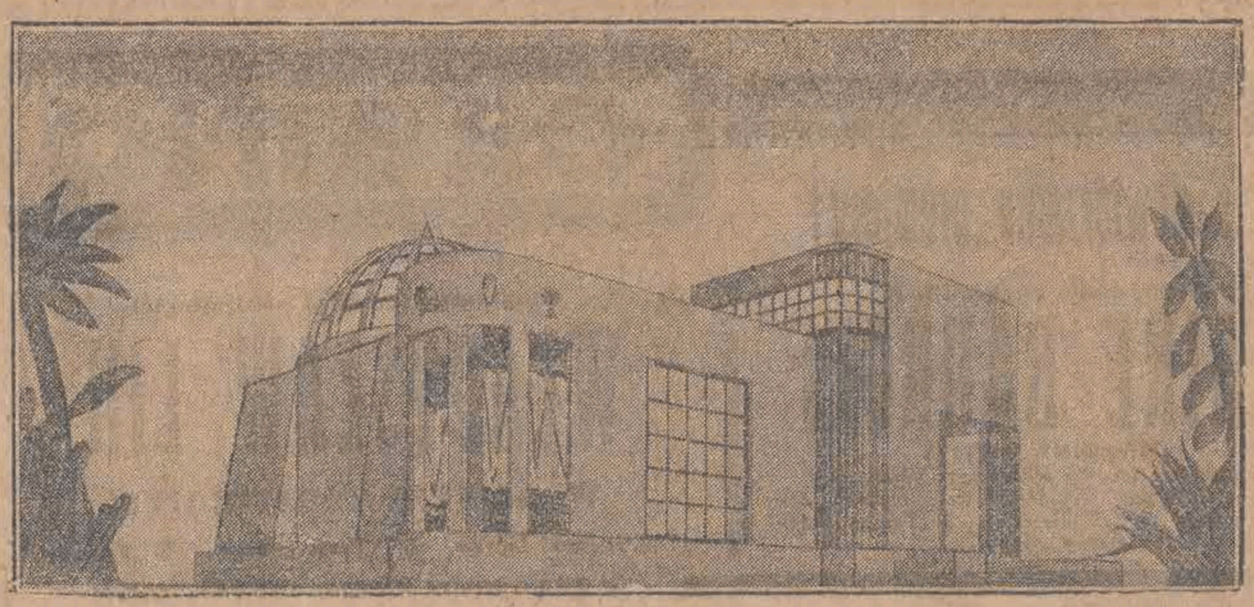
aż do gruźlicy włącznie

wreszcie choroby narządów trawienia; jeżeli sobie uprzytomnimy, że przy wydychaniu, rozmowie, kichaniu, kaszlu posiadacz tak zaniedbanych ust, wyrzuca drobne cząstki śliny, ropy, zawierające najbardziej szkodliwe zarodki wszelakich chorób zakaźnych, — to zrozumiemy, że każde dziecko z zaniedbaną jamą ustną jest stałym źródłem niebezpieczeństwa dla siebie samego i dla swego otoczenia.

A takich dzieci z zaniedbaną jamą ustną do łódzkich szkół powszechnych uczęszcza około 75 tysięcy!

Jeżeli zważymy, że dzieci — to przyszłość narodu, zrozumiemy, że przyszłość narodu zależy nietylko od racjonalnego wychowania i rozwoju fizycznego, lecz także i od zdrowego uzębienia.

To też przodująca ludzkości Ameryka, stworzyła nowe hasło XX wieku: „Dens sana in corpore sano" (zdrowe zęby w zdrowem ciele) i staje się krajem zdrowych zębów.



Pawilon Kolonjalny na wystawie w Medjolanie jest wspaniałym okazem nowoczesnego budownictwa w zastosowaniu [illegible]o wschodniego stylu.

Krwawa masakra na balu.

Oficer na czele kompanji żołnierzy strzela do tańczących

kładąc trupem jedenastu ludzi a trzydzieści ciężko raniąc.

(Korespondencja własna „Expressu").

Rio de Janeiro, 2 lipca.

W miasteczku brazylijskiem Porto Alegro rozegrała się w tych dniach **tragedja, której ofiarą padło jedenaście zabitych i trzydzieści ciężko rannych osób.**

Widownią tej krwawej masakry był lokal taneczny, w którym odbywał się właśnie

wielki bal.

Była na nim młodzież, należąca do **najlepszych rodzin miasteczka,** wśród której dominowały urodziwe i piękne brazyljanki.

Bawiono się ochoczo i bez troski, nikt bowiem ani na chwilę nie mógł przypuszczać, że ten miły wieczór, rozpoczęty przy dźwiękach muzyki tanecznej, skończy się

strumieniami krwi i śmiercią jedenastu osób.

Trudno jest jeszcze w sposób szczegółowy mówić o przyczynach i przebiegu tej jedynej w swoim rodzaju zbrodni, a to wskutek zarządzeń władz, które usiłują za wszelką cenę

nie dopuścić do tego, aby ta straszna wieść rozniosła się po świecie.

Rządowi brazylijskiemu chodzi o formalne

podtrzymanie nadszarpniętego prestige'u armji,

w której znajdują się dziś elementy zdolne do każdej zbrodni. Sprawcą bowiem

krwawej kąpieli w Porto Alegro był również oficer,

którego nazwisko władze trzymają w ścisłej tajemnicy.

Dotychczas niewiadomo więc, czy masowy mord jest aktem jakiejś zemsty osobistej czy niebywałym wybrykiem **pijanej soldateski.**

Pewnego wieczoru, jak już wspomniałem, w jednym z lokali tanecznych odbywał się huczny bal, w którym brała udział miejscowa młodzież. Przed wejściem na salę ustawiono dwuch młodych ludzi, którzy kontrolowali bilety. W pewnej chwili wśród wesołego rozgwaru usłyszano dochodzące z

zewnątrz krzyki,

które zwiastowały jakąś awanturę.

Okazało się, że do środka usiłował dostać się

pewien oficer,

który nie posiadał karty wejścia.

Oświadczono mu, że bez zaproszenia **wpuścić go nie można, ponieważ** na sali znajduje się zamknięte towarzystwo, składające się z samych znajomych, kolegów i przyjaciół.

Oficer odszedł. Po kwadransie wrócił, tym razem jednak

na czele kompanji żołnierzy

i ponownie zażądał przepuszczenia go na salę, tłomacząc się tem, że musi się tam z kimś rozmówić.

Kiedy mu zagrodzono drogę

dobył szabli, odwrócił się do żołnierzy i zakomenderował:

„Pal!"...

Padła salwa. Wśród tancerek i tancerzy, którzy zaalarmowani awanturą zjawili się przed wejściem, rozległy się jęki i straszne krzyki przerażenia.

Jedenastu mężczyzn padło na miejscu trupem. Dwadzieścia siedem osób, wśród których znajdowały się kobiety i dzieci zostało ciężko rannych.

Na sali balowej powstała

nieopisana panika

kto pozostał przy życiu i nie był ranny w popłochu

uciekał na ulicę

przez tylne wyjście.

Podczas tego oficer stał przed wejściem, aż do chwili całkowitego opróżnienia sali. Kiedy ostatni uczestnik tragicznego balu znalazł się już na ulicy zbrodniczy

oficer odprowadził żołnierzy do koszar, gdzie następnego dnia został zaaresztowany.

Uwięziono również kilku żołnierzy.

Krwawa masakra okryła żałobą całe miasto, a przykre jej echo ozwało się w całym **kraju, wywołując wszędzie** oburzenie i **współczucie dla osieroconych rodzin.**

Kula w łeb—bez świadków!

Czyli—wymiar sprawiedliwości w Rosji sowieckiej.

W Berdyczowie odbyła się kilkodniowa rozprawa przeciwko 61 chłopom, w tem 4 kobiety, oskarżonym o dokonanie kilku napadów i zamordowanie naczelnika milicji sowieckiej, Zacharowa. Rozprawę przeprowadzono w trybie przyśpieszonym bez wysłuchania świadków. 18 osób skazano na karę śmierci, resztę na bezterminowe ciężkie więzienie. Za przewódców spisku uznano dwuch chłopów ukraińskich, Raczuka i Poliszuka.

*

Wczoraj nieznani sprawcy dokonali napadu na kasę banku państwowego w Kijowie. Kasjer zdołał cofnąć się za kantor i strzałami rewolwerowemi zaalarmował policję. Napastnicy uzbrojeni w Mauzery zbiegli nie zdoławszy nic zrabować. Ostrzeliwujący się w ucieczce ciężko ranili kilku policjantów.

*

W Winnicy rozstrzelany został chłop Howkań, który zamordował korespondenta pisma sowieckiego „Czerwony Kraj".

Kobieca pomysłowość.

Trudno byłoby obliczyć, ilu sposobów próbują kobiety, byle móc nosić krótkie sukienki wbrew przepisom, nakazującym nieraz ich przedłużenie.

Jak wiadomo miasto Verona postanowiło przed kilku miesiącami walczyć z obecną modą kobiecą i pragnie za wszelką cenę skłonić damy i dziewczęta do noszenia sukien dłuższych. Lecz te zalecenia nie podobały się kobietom miejscowym.

W każdym razie robotnice pewnej wielkiej fabryki w okolicach Verony urządziły przeciw prądowi podłużenia sukien bardzo dowcipną demonstrację.

Dyrekcja tej fabryki ogłosiła przepisy zakazujące pracownicom noszenie krótkich sukienek. Wobec tego pewna liczba kobiet przybyła do fabryki w sukniach dłuższych, ale zrobionych w ten sposób, że można je było skracać wedle uznania. To też zaraz po pracy, gdy robotnice ukazywały się na mieście suknie stawały się tak krótkie, jak każe moda. Ale bo tamtejsze kobiety słyną z pięknych nóżek i wolą, by je oglądano.



Jeden ze znanych motocyklistów amerykańskich udaje się na urlop w podróż zabierając ze sobą cały dom, przyczepiony do motocykla.



Nie oszukujmy siebie i innych!

Tajemnica niepowodzeń drużyn piłkarskich.

Sensacyjne wyniki i niespodzianki w rozgrywkach footbalowych o mistrzostwo Polski, stały się ostatnio przedmiotem poważnych dociekań i domysłów.

Dzieją się bowiem rzeczy, o jakich nie śniło się nawet filozofom sportowym. Drużyna x lub y, która znajdowała się na szarym końcu tabeli i nie zabierała w rozgrywkach poważniejszego głosu, naraz zwycięża ogólnych faworytów, pozbawiając ich tak cennych w rozgrywkach o mistrzostwo punktów.

Zwycięstwo takie następuje zazwyczaj po bohaterskim wysiłku całej drużyny, która za honor swych barw zdolna jest nietylko zdrowie, lecz i życie poświęcić.

Nie trzeba dodawać jak wielką radością przepełnione są wówczas serca zwolenników i sympatyków tej drużyny.

Zwolennicy poczynają na nowo żyć nadzieją, że ich pupil godną w sporcie polskim odegra teraz rolę.

Niestety jednak prócz prawd bezapelacyjnych stwierdzonych istnieje jeszcze wielka ilość prawd innych, w które zmuszeni jesteśmy wierzyć nie dociekając źródła ich istnienia i pochodzenia.

Jedną z nich jest zmaterjalizowanie znacznej części drużyn i zawodników w polskiej extra — klasie, piłkarskiej.

I właśnie zmaterjalizowanie to sprawia, że poszczególne drużyny tylko na własnych boiskach dają ze siebie maksimum wysiłku, grając ofiarnie i skutecznie.

Natomiast na obcym gruncie drużyny te najczęściej zawodzą, bo nie masz w nich żadnych idealnych podstaw ani porywów.

Dziwimy się często, dlaczego ten lub ów klub, mając możność uzupełnienia swej czołowej drużyny lepszym zawodnikiem, nie czyni tego, lecz różnemi, czasem zupełnie niedorzecznemi przesunięciami, osłabia całkowicie dany zespół footbalowy.

Powyższy przykład jest jedną z wielu bolączek naszych towarzystw sportowych, jest prawdą o której wszyscy wiedzą, a której, niestety, z wielką szkodą dla sprawy nikt zgłębić nie chce.

I my jej zgłębiać narazie nie będziemy, gdyż szczera prawda nie przez wszystkich byłaby szczerze przyjęta.

Odsłonięcie rąbka jednej z tych „prawd“ tajemnych posłużyć winno niektórym za przestrogę, aby się sami nie oszukiwali i nie wprowadzali w błąd tych wszystkich, którzy w nich ślepo wierzą.

Poprawę formy poszczególnych drużyn oraz tajemnicę ich obecnego niepowodzenia wyjaśni dopiero późna i zimna jesień.

Wtedy bowiem na boiskach nie będzie czasu na rzeczy, nie mające nic wspólnego z prawdziwym sportem.

Zdaje się więc, że zamiast dociekać tego wszystkiego wypada nam raczej czekać, gdyż w obecnych warunkach o zmianę na lepsze jest bardzo trudno.

Confetti sportowe.

Anglja pragnie grać w piłkę z Europą. — Liga traci okręg przemyski. — F. T. C. w Ameryce. — Virkoetter bije rekordy. — „Galerja“ przeciw Tildenowi. — Dziwna skarga wied. FAC u. — Torino mistrzem Włoch. — Kalman Konrad managerem. — 142 klm. w 19 godz. 47 m. — Olimpjada afrykańska.

Wszystkie pisma sportowe Europy z wielkiem ożywieniem komentują oświadczenie Angielskiego Związku Piłki Nożnej, iż reprezentacja Anglji z przyjemnością rozegrałyby spotkanie z reprezentacją Europy dla wykazania, iż pomimo wszystko przodują oni w tej gałęzi sportu. Dziwnem doprawdy jest to stanowisko anglików, którzy boją się spotkania z Czechami, Austrją lub Węgrami i uparcie dążą do meczu aż... z Europą. Jasnem przecież jest, że tylko zgrana i znająca się jedenastwa stanowi wartościowy zespół, a nie zlepek nawet kontynentalnych graczy. Czemuż więc otwarcie nie przyznać się, iż jednak bojaźń w stosunku do piłkarzy Europy nie jest mała?

★

W sytuacji Liga — PZPN nastąpił ciekawy zwrot. Gdy już pertraktacje zbliżają się ku końcowi a obozy walczące mają się do 12 lipca b. r. zupełnie pogodzić, nagle zwycięska Liga traci cały okręg przemyski, który z bliżej nam jeszcze nieznanych przyczyn wystąpił znowu z Ligi. Cieszyliśmy się, że reprezentacja Lwowa przeciw Wrocławowi i Polski przeciw Rumunji stanowić będzie zespół graczy PZPN-u i Ligi, tymczasem okazało się, że tak w jednym, jak i w drugim wypadku, zgoda była papierowa, a reprezentacje były: we Lwowie — ligowa, w Bukareszcie — P.Z.P.N-owa. Że tak słaby team Polski wyszedł jako tako obronną ręką przeciw Rumunji, jest wielkim sukcesem PZPN-u.

Ferenczvarosi, mistrz Węgier, zawarł już umowę z amerykańskimi klubami na rozegranie całego szeregu meczów poza oceanem. Węgrzy mają gwarantowanych 8000 dol. i możność uzupełnienia swej drużyny graczami węgierskimi zamieszkałymi w Ameryce Pobyt Rerenczvarosi w Stanach Zjednoczonych obliczony jest na parę miesięcy; w programie swym zawiera cały szerg meczów o charakterze wybitnie propagandowym. W związku z tem zawiązały się specjalne komitety przyjęć, zadainem których będzie organizowanie najrozmaitszych imprez wespół z piłkarzami węgierskimi.

★

Virkoetter, nany pływak, niedawny triumfator kanału La Manche prebywa obecnie w Ameryce, gdzie podczas zawodów na przestrzeni 30 mil ang. uzyskał świetny czas 4 godz. 57 m. lepszy o jedną minutę od dotychczasowego rekordu.

★

„Król białego sportu“ Bill Tilden (Ameryka), który znajduje się obecnie w doskonałej formie i uparcie dążył do do zwycięstwa na turnieju w Wimbledon, grą swą wzbudził powszechny podziw. Tilden we wszystkich rozmowach zupełnie szczerze przyznał się, iż wobec zagojenia się rany na kolanie, czuje się doskonale. Charakterystycznem jest, że wszystkie spotkania, w których bierze udział Tilden odbywają się na głównych kortach, gdyż jak się okazało, na placach pomniejszych , gdzie bilety wejściowe sa tańsze i przez to obsadzone przez motłoch, Tilden bywa zazwyczaj wygwizdany. Ta niepopularność amerykanina wśród galerji zmusiła panów z komitetu do wyznaczenia meczów Tildena na kortach, gdzie wstęp ma wyłącznie arystokracja.

★

Donieśliśmy już, że przed tygodniem wied. Hakoah rozegrał mecz o mistrzostwo ligi z FAC ponosząc porażkę w stosunku 2:0. To też dziwną się wydaje skarga FAC do Związku, żądająca odszkodowanai za straty wynikłe z wystawienia przez „Hakoah“ rezerwowego składu. Publiczność bowiem droga kawiarnianych wiadomości dowiedziała się, że właściwa drużyna biało-nieb. bawi jeszcze na tournee w Kanadzie i z tego względu trybuny podczas meczu świeciły pustkami. Oryginalną tą skargą zajął się związek i po długich debatach odpowiedział odmownie.

★

F. C. Torino zdobył mistrzostwo piłkarskie Włoch. W roku ubiegłym mistrem był Jurentus, również z Turynu które to miasto dzierży prym footballu włoskiego.

★

Kalman Konrad, słynny piłkarz węgierski, były gracz MTK, następnie Amatorów wiedeńskich, ostatnio emigrant austrjacki i dusza amerykańskiej drużyny Giants, uzyskał w Ameryce stanowisko zastępcy menagera Egara i organizuje tournee po Ameryce palestyńskiej drużyny reprezentacyjnej.

★

Olimpjada afrykańska, jak już donieśliśmy, odbedzie się w roku 1929 w Aleksandrji (Egipt). Obok zatem Olimpjady światowej odbywajacej się w Europie, mieliśmy już Olimpjadę Azji (Pacyfiku) i mieć będziemy Olimpjadę Afryki. Walka między rasami biała, żółtą i czarną o prymat w sporcie wre na całej linji. Murzyni celują w boksie, atletyce, japończycy, australijczycy i hawajczycy w pływaniu.





Miss Betty Vuthall, młodziutka tenisistka angielska jest wschodząca gwiazda w tej gałęzi sportu. W Wimbledon wygrała ona spotkanie z Mrs. Mallory, znana rywalką Zuzanny Lenglen.

Łodzianie-absolwenci

kursów P. I. W. F.

Przed kilku dniami zakończony został w Warszawie dwuletni kurs wychowania fizycznego w państwowym instytucie wychowania fizycznego, przeznaczonym dla przyszłych nauczycieli gimnastyki i wych. fiz. Między innymi studentami, którzy w roku bieżącym kurs ukończyli, znajduje się również kilku łodzian, a mianowicie znany pionier sportu i wychowania fizycznego na gruncie łódzkim członek ŁKS-u, Czesław Rębowski, St. Maciak, R. Glazer i A. Bolechowski. Wszyscy oni, prócz Rębowskiego, który pozostaje w Warszawie na politechnice, zajmą się pracą pedagogiczną na łódzkim gruncie, wzmacniając tem kadry fachowych wychowawców fizycznych.

Bieg na 800 metrów..

Nowy polski rekord pań.

W biegu na 800 mtr. pań znakomita biegaczka na dłuższe dystanse, Wieczorkiewiczówna (AZS—Warszawa) osiągnęła czas 2:40 sek., bijąc w ten sposób o 4.6 sek. rekord na tym dystansie, ustanowiony przed tygodniem przez Rokoszankę (Warszawianka).

Nieszczęśliwy wypadek

Podczas onegdajszych wyścigów automobilowych w Linas zdarzyła się katastrofa automobilowa, której ofiarą padł młody automobilista francuzki de Courtelles. Przy skręcie de Courtelles najechał maszyną na drzewo i uległ połamaniu żeber i nóg.

Rekordy światowe kobiece

w biegach i skokach.

Na zowodach lekkoatletycznych w Stutgarcie p. Gladisch usanowiła dwa wspaniałe rekordy światowe, osiągając wyniki, które mogą być uważane za dobre nawet u zawodników — mężczyzn, a dla kobiety są wprost fenomenalne. Przebiegła ona przestrzeń 100 m. w czasie 12 sek. i w skoku wdal osiągnęła odległość 5.60 m. Rekordy te są już tak wyśrubowane, że prawdopodobnie nieprędko zostaną pobite przez którąkolwiek zawodniczkę.

SPLENDID

Narutowicza 20. Narutowicza 20.

Dziś powtórzenie premjery!

Wielki podwójny dwugodzinny program

1

Skompromitowana MĘŻATKA

Wielki dramat erotyczno-życiowy, 10 aktów z życia kobiety à la garconne.

Skandaliczna historja poszukującej wrażeń i emocji młodej mężatki, którą opętała i skompromitowała banda wyrafinowanych szantażystów. — Życie panny i mężatki w dobie charlestona! Wolnomyślne poglądy współczesnej mężatki! Miodowe miesiące nowoczesnego małżeństwa! Awantura miłosna! Ryzykowne przygody „modnej kobiety!"

W roli tytułowej rozkoszna

LAURA LA PLANTE

Najczarowniejsza kokietka ekranu, bohaterka filmu — „Białe Noce", w swej najnowszej kreacji. —

Przepych wystawy! Fascynująca treść! Świetna gra!

2

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

Pełna iskrzącego humoru komedja wybryków młodzieńczych w 10 akt.

W roli głównej wiośniana

BETTY BLYTHE.

Od godziny 1½ do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc zł. 1 i 50 gr.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Wszyscy bez różnicy płci, stanu i wyznania!!!

Każdy młody mężczyzna! Każda młoda kobieta! Każdy ojciec! Każda matka! Każdy narzeczony! Każda narzeczona!

powinni spełnić swój obowiązek i przyjść

NA NOCNY SEANS O GODZ. 11.30

aby zobaczyć wielce ciekawy i pożyteczny film p. t.

Z pamiętnika lekarza...

podług sensacyjnych rewelacji PROF. FORELA.

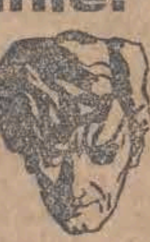
Dziś w niedzielę odbędzie się dla sfer pracujących

SEANS PORANNY o g. 12-ej w południe

po cenach popularnych.

Wejście dla Pań na balkon. Wejście dla Panów do krzeseł.

Napisz do mnie!



jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia, napisz do mnie psycho-grafologa Szyllera—Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Swit", Wiedza Tajemna. Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny, otrzymasz odemnie szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, jak również odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Los twój zależy nietylko od Twoich zdolności i czynów, lecz i od ludzi, z którymi się łączysz! Nie licz się z tym, co ludzie źli i głupi mówią i piszą o mnie, gdyż ludzie ci nigdy osobiście mnie nie znali i nie korzystali z moich rad, lecz weź pod uwagę posiadane przezemnie protokóły i odezwy Towarzystw Naukowych Warszawy, najwybitniejszych powag świata lekarskiego i poważnej prasy.

Wszystkim Czytelnikom „Expressu Wieczornego" analizę wysyłamy zamiast zł. 5.— tylko za 2 zł. Osobiście przyjmuję od godz. 12—2 i 3—7 wiecz. Adresuj do mnie Warszawa, Szyller-Szkolnik, Redakcja „Swit", ul. Piękna 25. Zeszyt pisma „Swit" Wiedza Tajemna, oraz katalog niezwykle ciekawej treści książek, wysyłam gratis, na przesyłkę załączyć znaczek pocztowy.

Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu.

KIEROWNIK TKALNI

Ekalnia zarobkowa (warsztaty kortowe i angielskie) poszukuje energicznego kierownika znającego gruntownie deseniarstwo i [illegible]

Oferty z opisem działalności, poważnemi referencjami i warunkami płacy sub: „energiczny kierownik" do adm. „Republiki".

Samodzielny majster

na krosna żakardowe może się zgłosić u Karola Schultza, Karola 11.

LOKAL

składający się z I piętra, parteru i suteryny, odpowiedni na składy lub fabrykę — do wynajęcia. Wiadomość Nowo-Cegielniana 20.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294**, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową, Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Szkoła powszechna

dla dzieci inteligencji.

Na zasadzie udzielonego przez Radę Szkolną Okręgową m. Łodzi pozwolenia — przy Szkole Handlowej Łódzkiego Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Handlowej (ul. Gdańska 45) została otwarta

7-o klasowa szkoła powszechna męska.

Zapisy przyjmuje kancelarja Szkoły codziennie do dn. 15 lipca r. b. później zaś od dn. 15-go sierpnia r. b. w godzinach biurowych.

Przyjmowane będą dzieci od lat 7-miu. Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Człowiek inteligentny

lat 30, na dobrem stanowisku, szuka z braku znajomości na tej drodze zawiązania korespondencji z panną nienagannego prowadzenia i przystojną. Cele matrymonjalne; dyskrecja poręczona słowem honoru. Wymagana fotografja i wiek. Zgłoszenia pod adresem „O. K. 95" do administracji niniejszego pisma.

Pensjonat DLA DZIECI w Bolesławowie

pod kierunkiem D-ra WANDY KAUFMAN-HIRSZBERGOWEJ i FELICJI KĘDRZYNY

już czynny.

Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu lub w Łodzi Narutowicza 30 m. 7, tylko między godz. 1—2 po południu. Telefon № 83

Sprzedam

10 maszynek żakardowych systemu „B-ci Lange"; 400 pl., podwójne cylindry 5 kant. z galerunkiem i licami w dobrym stanie. Wiadomość: telefon 55-24.

Lakiery i Emalje

o połysku lustrzanym i gwarantowanej trwałości są marki

„BLASK"

Do nabycia w skł. farb i drogerjach.

Wyszedł z druku plan m. Łodzi

w najnowszem wydaniu, z nowemi zmianami ulic oraz z przyszłemi linjami tramwajowemi. Skala 1:30.000. **Cena 80 gr. Do nabycia we wszystkich Księgarniach**

Skład główny: Piotrkowska 193 róg Karola.

W lokalu

po fabrycznym w centrum miasta **do wynajęcia**

Sale I, II i III piętra, nadające się na

s. łady, magazyny

warantowe it.p. Zgłoszenia do firmy „ELIBOR", ul. Kilińskiego 70.

20 Warsztatów

w ładnej dużej sali gdzie można umieścić jeszcze 30 warsztatów lub coś innego z siłą parową i elektrycznością jest zaraz do WYNAJĘCIA. Oferty sub „Warsztatów" do „Republiki" 25

Dr. med.

A. BANASZ

UROLOG

przeprowadził się na

Wólczańską № 23

tel. 38-88

przyjmuje od 7—8 wieczór

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Rozmaite

Matrymonjalne pośrednictwo! Szybko przeprowadza do skutku według życzeń interesantów(tek). Dyskrecja zapewniona. Przyjęcie za opłatą numeru zamówionego. — Pośrednik Warszawa, Tłomackie 2, m. 17. Telefon 302-49. Zamiejscowym odpowiadam listownie.

Tanio na wypłat obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Szofer władający językami, poszukuje posady, wymagania skromne u Wiznera 9 Tomes 22—1

Centralne Garaże i Warsztaty Reperacyjne Samochodowe Polskiej Y. M. C. A.

Łódź, Aleje Kościuszki № 68, tel. 22-90,

otwierają we wtorek dn. 22 czerwca b. r. nowy 4 miesięczny

KURS KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

dla zawodowych i amatorów obojga płc

Zapisy przyjmuje Kancelarja codziennie w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 20.

Remonty i lakierowanie samochodó

Wszelkie roboty tokarskie, wiertarskie i ślusarski po cenach przystępnych.

Sprzedaż benzyny, oliwy i gum samochodowych „MICHELIN"

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy dru ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 g

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent droże

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.